

M. ISAJEW.

# Kobieta w służbie policyjnej.

(W przekładzie Z. T.).

(Dokończenie).

Zastrzedz się muszę, że nie zaliczam się ani do antifeministów, ani do przeciwników pracy kobiet, a jednak z całym przekonaniem wypowiem się przeciw pracy kobiet w policji, bowiem znajduje, że właśnie ten rodzaj pracy najmniej odpowiada kobiecie lub, odwrotnie; kobieta nadaje się do niego najmniej wśród wszystkich innych zawodów.

Owszem, praca kobiety może znaleźć zastosowanie i w policji, lecz tylko w charakterze ochmistrzyni biur, czuwającej nad ich porządkiem i czystością oraz „przytulnością”, jako bufetowa — gospodyni, lub jako ochmistrzyni oddziału aresztanckiego dla kobiet i dzieci. Ale tylko i wyłącznie w tym zakresie, czysto gospodarczym.

O służbie kobiet w policji zewnętrznej nie może być nawet mowy, gdyż tam, codziennie, napotykalaby na każdym kroku przeciwieństwa, przekraczające jej uposażenie fizyczne i zdolność reagowania.

Pozostaje zatem dla kobiet w policji jeszcze praca kancelaryjna. Lecz i ten dział pracy nie jest tak dostępny, jakby się zdawać mogło na pierwsze wejście. Nie należy zapominać, że interesantami biur policyjnych są przeważnie ludzie, wytrąceni z normalnej orbity codziennego dnia, a zatem mniej lub więcej wytrąceni z powszedniej ścieżki swych zabiegów, a więc podlegający, w tym czy innym stopniu, chwilowemu, doraźnemu afektowi.

Postępować z nimi należy niezwykle umiejętnie i ostrożnie, aby nie wywołać niepożądanych ekscesów, częstokroć pociągających przykre następstwa dla stron obu. A zatem służba kancelaryjna wymaga od swych wykonawców niepodrzędnych zalet przyrodzonych, jak: powściągliwość, równowaga umysłowa i zimna krew. To są warunki niezbędne dla urzędnika policji, mającego styczność z interesantami. Kobieta zaś, już z samego podłoża swej organizacji psychicznej i fizjologicznej warunkom tym nie odpowie w stopniu należyтым. Choćby okresy brzemienności, pierwszych tygodni macierzyństwa i stale powtarzające się okresy miesięczne (jak stwierdzono u większości mieszkanki miast, wywołujące objawy wprost patologiczne) wprowadzają kobiety w taki stan psychiczny, że kojarzenie z nim pracy wydajnej, naprężonej, zarówno w znaczeniu fizycznym jak i psychicznym — byłoby nietylko lekkomyślnem, ale wprost szkodliwym. Obciążenie zaś pracownic odpowiedzialnością za uchybienia, uczynione w tych anormalnych i nie od nich zależnych okresach, byłoby nietylko nie-

sprawiedliwością, ale i absurdem, bo przecież żadne kary i upomnienia nie mogą zmienić fizjologicznych i psychicznych procesów ich organizmów.

Wypadłoby zatem uciekać się do kompromisów i spoglądać przez palce na różnego rodzaju uchybienia służbowe, w imię tylko zdobycia ich pracy bardziej wprawdzie tańszej, ale jakże mniej wydajnej. Lecz, o ile nawet tego rodzaju ustępstwo może być praktykowane w takich biurach, gdzie powolność procedury nie wywołuje konfliktów, niepodobna go stosować w biurach policyjnych, gdzie zaniedbanie i odwołanie sprawy może pociągnąć za sobą następstwa wprost nieobliczalne i nie dające się już naprawić.

Odwiedzając dosyć często w ostatnich czasach różne biura policyjne w Warszawie miałem możność stwierdzić obecność tam bardzo wysokiej odsetki kobiet wśród pracowników. Niewiem czemu to mam usprawiedliwić, czy poparciem przez władze zwierzchnie pracy kobiet, czy też wprost brakowi męskiego elementu inteligentnego, pragnącego poświęcić swe siły wzmożonej pracy nad odbudowaniem Ojczyzny. Tą konieczną tu ofiarnością dla Ojczyzny podkreślamy w tem przeświadczeniu, że właśnie dzięki energicznemu, inteligentnemu elementowi wśród organów policji zawdzięczaćby można w dużym stopniu osiągnięcie zbliżenia się pomiędzy rządem a narodem. Nawpływ inteligentnych sił do służby policyjnej ułatwiłby znacznie państwu rozwiązanie trudnego zadania przekształcenia i ukształcenia policji na tej wysokości jej udoskonalenia, aby mogła całkowicie sprostać swemu zadaniu — zabezpieczenia spokoju, porządku i bezpieczeństwa, w jakich to warunkach jedynie odbywać się może kulturalny rozwój kraju.

A współdziałanie państwu, przez te właśnie inteligentne siły, potrzebne jest zwłaszcza w okresie przejściowym budowy, w którym porządek rzeczy znajduje się jeszcze w kolebce. Zadawnione uprzedzenia do policji nie powinny trwać wśród kulturalnego społeczeństwa i dla tego wyrażamy nadzieję, że pospieszy ono z pomocą rządowi, w osobach najlepszych swych przedstawicieli.

O ile inteligentna kobieta, powodowana taką właśnie ideą poświęca swe słabe siły pracy policyjnej, to należał ją powitać z całą atencją, jako pionerkę w dobrej sprawie. Za to jej część i hołd należy. Jednakże z całą otwartością należy jej wyznać, że nawet najlepsze chęci i najszlachetniejsze porywy, przy braku sił do

ich urzeczywistnienia, częstokroć, zamiast korzyści wyrządzają szkodę.

Służba policji wymaga pracowników, silnych zarówno ciałem jak duchem.

## Notatki przechodnia

Różne obowiązki służbowe są przyczyną, że nieledwie codziennie około południa, przechodzę ul. Daniłowiczowską i Hypoteczną, a więc tuż obok więzienia centralnego, nawiasem mówiąc wstrętnego, czerwonego gmachu, w ohydny stylu arcy-moskiewskiej architektury. Sterczy jako jeden z pomników dzikości i niewoli. Ale — z konieczności — służy nadal w celach praktycznych, a więc znów na usługi więziennictwa, które, jak się okazało, choć wśród nowych i zmienionych stosunków, pozostało fak samo malum necessarium, jak za czasów niewoli.

Naokoło głównego wejścia do więzienia panuje ruch specyficzny. Wprowadzają i wyprowadzają więźniów, wpuszczają i wypuszczają różnych wizytatorów, a zwłaszcza wizytatorki, odwiedzające synów, mężów, kochanków i t. d. Tu właśnie następuje się okazja do ciekawych obserwacji. I tak: z bramy wypuścili właśnie młodą, przystojną dziewczynę — typowy okaz „kochanki złodziejskiej”. Dziewczyna staje na trotuarze, wprost okna na najwyższym piętrze skazańca i widocznie, otwarcie i bez żadnej żenady, porozumiewa się z nim jakimśi znakami. Scena trwa kilka, może kilkanaście minut. Uwaga: gdybym miał mundur i prawo rozkazywania w tem miejscu, kazałbym natychmiast iść śladem dziewczyny, tropić i aresztować ją, a niewątpliwie natrafiłoby na ślad różnych kryjówek bandyckich i wszystkiego, co z tem się łączy. Tymczasem jest na ulicy kilkunastu obserwatorów w mundurach...

Albo inny wypadek. Z bramy wypuszczają czworo — może więcej osób, także wprost z odwiedzin. Skoro tylko towarzystwo znalazło się na ulicy, natychmiast rozwijają, znów widocznie i bez żenady, karteczkę, prawdopodobnie wyjętą z kromki chleba — i wszyscy zatapiają się w odcyfrowaniu świstka. A ktoś z boku, nie noszący munduru i nie mający prawa rozkazywania, nie może zarządzić natychmiastowego skonfiskowania kartki i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich czworga wizytatorów.

W tem coś upadło na środek wąskiej ulicy. Na jednym z wyższych pięter wychyla się głowa. Z pod muru naprzeciwko wyskakuje jakiś obdartus, rzuca się na kartkę, obwinęta w kawałek oberwanego tynku, czyta uważnie i spokojnie i idzie w świat. Wszystko to dzieje się z naiwną otwartością w sposób dziwnie rozbijający...

K. P. od wyraźnego prawa przepisu oddalić się nie może, a zatem dania pozwolenia do utrzymywania takowych budowli nie jest mocną. Co się tyczy najemników osób wiary chrześcijańskiej, u żydów wyżywienie swoje zarabiających, K. P., gdy w rezolucji swojej do miasta Słoni- ma, dnia 3 grudnia roku przeszłego wydanej, dziennie do roboty jakiegokolwiek najmowanie się prawu przeciwnem być nie uznała, przeto dawniejszą rezolucję swoją dopełnioną mieć żąda, i takowej skutecznienie magistratom miast wolnych Rzpłtej porucza. Nakoniec K. P. O. N., nad wszystkimi w krajach Rzpłtej mieszkającymi z prawa opiekę poruczoną sobie mając, oraz wszystkim ukrzywdzonym dochodzenia w sądzie przyzwolnym nie tamując sprawiedliwości, i względem ludu żydowskiego tychże dopełnia obowiązków, których plenipotentem i każdej z tegoż ludu w szczególności osobie życia, zdrowia, tudzież majątku pewność zwierzchnią władzą swoją zabezpiecza“.

Czuwanie na obyczajność powszechną, za- lecone K. P. tym samym punktem 2 art. IV prawa o K. P., który przepisywał wstrzymywanie żebractwa, wyraziło się przeważnie w „Obwieszczeniu, aby w czasach, religią panującą zakazanych, tańce pozwalane nie były“ (druk), wydanem na żądanie biskupa Okeńskiego 25 lutego 1792 r. W „Obwieszczeniu“ tem K. P. zaleciła „wszystkim austernikom, kawiarzom, szynkarzom, karczmarzom i innym, jakiegokolwiek zabawy publicznej w Warszawie i jej okolicach utrzymującym, aby w domach swoich żadnych tańców w czasach, religią panującą zakazanych, nie dawali, ani dawać dopuszczali, i muzykantom, aby muzyki dla tańców publicznych dopuszczać nie wazyli się... a to pod winą 500 grzywien do kasy miłosierdzia wypłacić się za każdym przestąpieniem powinna“. Na mocy tegoż 2 punktu

art. IV K. P. rozpatrywała sprawę ur. Konopki i niejakiego Michała Ostrowskiego. „W czasie nabożeństwa poobiedniego w kościele ks. Reformatów warszawskich, w dniu 27 miesiąca marca (1792 r.), gdy kaznodzieja każący czytał list okólny biskupa do ludu francuskiego, zachęcający do nabożeństwa i gorliwości w religii, niejakim pan Konopka w głos zwrócił temu kaznodziei“. Gdy obywatel miasta Warszawy Józef Dziarkowski złożył za Konopkę kaucję, K. P. poleciła instygatorom swoim pociągnąć Konopkę do sądu cyrkulowego, a nie kryminalnego, i sąd ten, pod pozorem braku delatora, uwolnił Konopkę zupełnie. „Przestępny ten człowiek — z oburzeniem notują rewizorzy targowicy — nie tylko nie jest ukarany, ale, jakby w nagrodę pięknego dzieła, w służbie wojskowej umieszczony“. Co się tyczy Ostrowskiego, to K. P., przekonawszy się z indagacji, uczynionej przez intendenta Rogozińskiego, że jest to człowiek „jedynie życie z szulerki i oszukaństwa utrzymujący“, kazała go zaaresztować, ten jednak, „chcąc odmienić sposób życia“, wyraził życzenie wejść w służbę żołnierską, a pułkownik Gislerg zgodził się przyjąć go do bataljonu pontonierów. K. P. zaleciła wtedy uwolnić Ostrowskiego i za rewersem Komendy wydać go do wspomnianego bataljonu.

„K. P. O. N. w liczbie obowiązków swoich, nie znalazłszy świętszej, ani ludzkości bliższej powinności nad tę, która jej baczność na zdrowie człowieka zaleca i dozor na szerzące się zarazy, kalectwa, niedoleżność i śmierć po kraju roznoszące, przeznacza, dla czego skwapliwa w tym zamiarze urzędowania swego dopełnić ważność, wyznacza z pośród siebie komisarzy Marcina Badeniego i Józefa Wybickiego“, aby ci, zniósłszy się z doktorami, ułożyli najdogodniejsze środki i sposoby „dla dobra ludzkości

i kraju“. Rezultatem narad między deputacją i doktorami był obszerny memoriał, podany do K. P. przez Jana Boeklera w imieniu zgromadzonych doktorów warszawskich, zawierający projekt ustanowienia Kolegium Medycznego i wybranej z pośród tegoż Komisji Lekarskiej. Jako cel ustanowienia Kolegium Medycznego doktor Boekler podawał „rozczyszczenie niedoskonałych medyków chirurgicznych i aptekarzy, ulepszenie nędznego stanu szpitalów, uczynienie wyboru światłych i publicznego zaufania godnych fizyków cyrkularnych, zarządzenie epidemicznym chorobom, utrzymywanie ciągłej korespondencji z akademiami krajowymi i doktorami po prowincji i obmyślenie nauki potrzebnej cyrylikom i kobietom, zatrudniającym się odbieraniem dzieci“. Doktorzy zgadzają się odbywać funkcje komisarzy w Komisji Lekarskiej bezpłatnie, proszą jednak o wyjednanie u Stanów konstytucji, ażeby, po odbytej dwuletniej funkcji w Komisji Lekarskiej osobom stanu miejskiego nobilitacja bez opłaty stempli, tym zaś, które już są nobilitowane, uwolnienie od skartabellatu prawem zapewnione było. Doktorzy proszą też, aby deputowani do K. P. od Komisji Lekarskiej lub Kolegium Medycznego mieli vocem informativam w materjach ich dotyczących się. Według projektu Boeklera doktorów — fizyków cyrkularnych powinno być w Warszawie tyle, ile jest cyrkulów. Każdy fizyk cyrkularny ma do pomocy dwóch chirurgów subalternów. Do obowiązków tych ostatnich należy: „rewizja osób weneryczną chorobą zarażonych, rewizja ran rozmaitego gatunku, otwieranie zabitych, nagle umarłych, ratowanie duszonych, zatopionych, rewizja miejsc i domów w podejrzeniu zaraźliwej choroby będących“.

(D. c. n.)